

## Orszak

---

Orszak zatrzymał się przed lasem  
Sowa, poczuła się dečko mała  
więc na jodłę poleciała  
by z góry patrzeć na wszystkich gości  
i miała przy tym sporo radości

witamy, rzekła, witamy  
wielki zeszyt, to znaczy, zaszczyt dzisiaj mamy  
w leśne progi zapraszamy.

tyle było powitania  
teraz przyszła kolej na Bonifacego  
ten jednak przypomniał sobie,  
że nie zna polskiego

wszak owczarek to niemiecki,  
a nie po-niemiecki

podrapał się więc za uchem  
udając problemy ze słuchem

.....  
dziennik Sowa otworzyła  
okulary założyła  
sprawdziła listę obecności  
którą był dziś spis zaproszonych gości

przy ostatnim gościu zaniemówiła!  
własnym okularom nie wierzyła!  
Sowa jeszcze młoda jest  
dopiero ma lat sto, a może tylko sto sześć.

jednak wiele w życiu już widziała  
no, tego jednak się nie spodziewała!

na dzisiejsze otwarcie szkoły  
zaprosił Płowy  
samego króla boru  
samego: Łosia!

I właśnie, patrzecie, idzie Łoś!  
żuje w pyszczku jeszcze coś  
może gumę może szyszkę  
a może zapomnianą łyżkę

witamy! witamy! i tu kłania się Sowa  
jakiż zaszczyt dzisiaj mamy  
ooo... majestatyczne, królewskie rogi!  
ach niegodne nasze progi....

ach, my niegodni zaszczytów onych....  
takie rogi, takie rogi ...  
i majestat taki ... w nasze progi..?  
ach... jakiż to przypadek...?

- Jak to jaki? Jeleń dziadek.

nic już nie rozumie Sowa  
ale kto jak kto, Sowa umie się zachować  
i w te pędy wymiśliła:  
króla o przemowę poprosiła

- a teraz powie nam coś  
nasz szanowny gość  
Jego wysoka wysokość  
król Łooooóóóóóóóó!!!!!!

- niech żyje król nasz,  
niech żyje!!!  
krzyczy gawiedź  
- i niech coś powie,  
będzie ciekawie!!!

Łoś kopytkiem w błocie grzebał  
chyba trema  
to dziwne bo nigdy się nie bał

w końcu spojrzął na zwierzęta i rzekł:  
- gdy Płowy przyniósł mi zaproszenie  
byłem zdziwiony i zaskoczony, ale ...  
coż, pomyślałem, nie jestem głodny

- chyba nie jestem godny, Wasza Wysokość  
nie jestem godny - poprawiła Łosia Sowa

- nie... pomyślałem: nie jestem głodny - odparł Łoś

właśnie skończyłem jeść  
więc do kuzyna Jelania mogę się przejść  
tym bardziej, że nie widzieliśmy się długo  
lat może osiem, a może nawet i lat sześć

i w ogóle znudziły mi się te bagna i moczary  
i ten Bóbr stary

- tylko nie stary! tylko nie stary!  
krzyczy Bóbr

tak więc jestem .... głodny  
stop.  
tak więc jestem między Wami  
poddanymi mymi i wasalami

- o majestacie nasz wyniosły!  
może na otwarcie naszej szkoły jakiś cytat  
no, wiesz królu, taki wzniosły  
prosimy o słów kilka  
jest też Staś i Ewelinka.

- no cóż .... hmhhh  
dla dzieci taką naukę mam:

- by być mądrym jak mama  
i silnym jak tata  
oraz mądrym i silnym jak ja król Łoś

zawsze w brzuszku należy mieć coś.

jak mówią mądrzy ludzie  
(a o dziwo są i tacy)  
od przybytku brzuszek nie boli

- chyba głowa, chyba głowa  
poprawiła Łosia Sowa
- bez znaczenia  
rzecz w tym, iż ciężko jest bez jedzenia

i nie wiadomo jak długo trwała by ta mowa  
bardzo tortowa, to znaczy tronowa  
gdyby nagle nie okrzyki tłumu:

- patrzcie! patrzcie!!  
tam pod głogiem jakaś kotka

podbiegł do niej Lis i zapytał:

- cześć! jak masz na imię?
- priviet! - odpowiedziała skromnie -  
na imię mam Krasotka
- kotka Krasotka? dziwne imię
- nie rozumię, rzecze kotka- dlaczego?
- no, właśnie - odrzekł Lis - dlaczego?
- aaaa....dlaczego mam na imię Krasotka?
- tak, tak, dlaczego?
- .... nie wiem.

i przez chwilę zamyślona stała  
aż w końcu nieśmiało zapytała:

- nie podoba ci się moje imię?
- nie dlaczego?  
też ładne: Krasotka  
a co ono znaczy?
- po rosyjsku znaczy Pięknisia  
odrzekła kotka Krasotka
- aaaa.....rozumię! krzychał  
ty jesteś rosyjska kotka!
- nie, odpowiedziała Krasotka, nie, jestem z Cypru.

Lis oniemiał

zielonego pojęcia bowiem nie miał  
gdzie znajduje się ten las  
ale, wiecie jak to Lis

w samą porę i w sam czas rzekł:

- wiem! Cypr to cyprysowy las!!
- uuuuuuu....odezwała się Sowa  
widocznie podrażniły ją te słowa

Lis natychmiast wszystko odwrócił do góry ogonem.

- o, przepraszam, nie cyprysowy, lecz cytrynowy
- starczy, rzekła Sowa
- już wiem! już wiem!, krzyczy Lisek,  
bananowo-truskawkowy!!!
- starczy rzekłam! - krzyczy Sowa

a Lis z nowa z nowa i z nowa

- przyprowadź lepiej gości!
- no i Sowa już się złości.

.....

wielki zaszczyt dzisiaj mamy!  
w leśniej szkole was witamy!  
i do ławek zapraszamy  
a ciebie, o królu, za katedrę

.....  
i jakby mało było tego!  
przyszedł też Pan z urzędu skarbowego!  
Sroka zrazu o skarby pyta (oczywiście!)  
- jakie skarby? chyba liście!

Pan w lesie pracuje.  
mrowiska liczy, a mrówki rejestruje  
po mrówkach policzy niedźwiedzie  
a jesienią grzyby metkować będzie  
no, i liście  
oczywiście

Pan poważny jest i basta!  
w koło metkownicą chlasta  
sam chudy i blady jak banderola  
ale nic to, nic...  
taka jego życiowa rola

i nie jest ważne, że nie rozumie  
ważne, że metkować umie  
i nad szkołą się "zlitował"  
wszystkie ławki zametkował

wszystkie dwie  
przy czym bardzo zmęczył się!

a cóż Pan do powiedzenia dzieciom ma?  
zapytamy

- hmmm... cóż wam powiedzieć drogie dzieci...  
raz...dwa...trzy...metkujcie i wy!

- taaaak, mądre słowa, święte słowa  
rzekła poirytowana sowa

i tu, dzieci, na dziś bajkę zakończymy  
(choć leśne spotkanie dopiero się zaczyna)  
jest ku temu wszak przyczyna

- a morał? zapytacie  
no tak, morał, rację macie  
choć morałów już było kilka

morałem dziś będzie największa z tajemnic lasu:  
gdy do lasu pójdziecie  
pamiętajcie  
gośćmi !!!!!  
lasu będziecie.

nie krzyczcie, nie nie hałasujcie  
grzecznie i cicho się sprawujcie

a wtedy cuda i bajki zobaczycie

a niektóre też usłyszycie

nie wierzycie?  
poczekajcie.  
:)

*Bołoz Zygmunt*